

Ewa Stadtmüller

Jak skrzat Jagódka tropił leśną plotkę



ilustrował Kazimierz Wasilewski

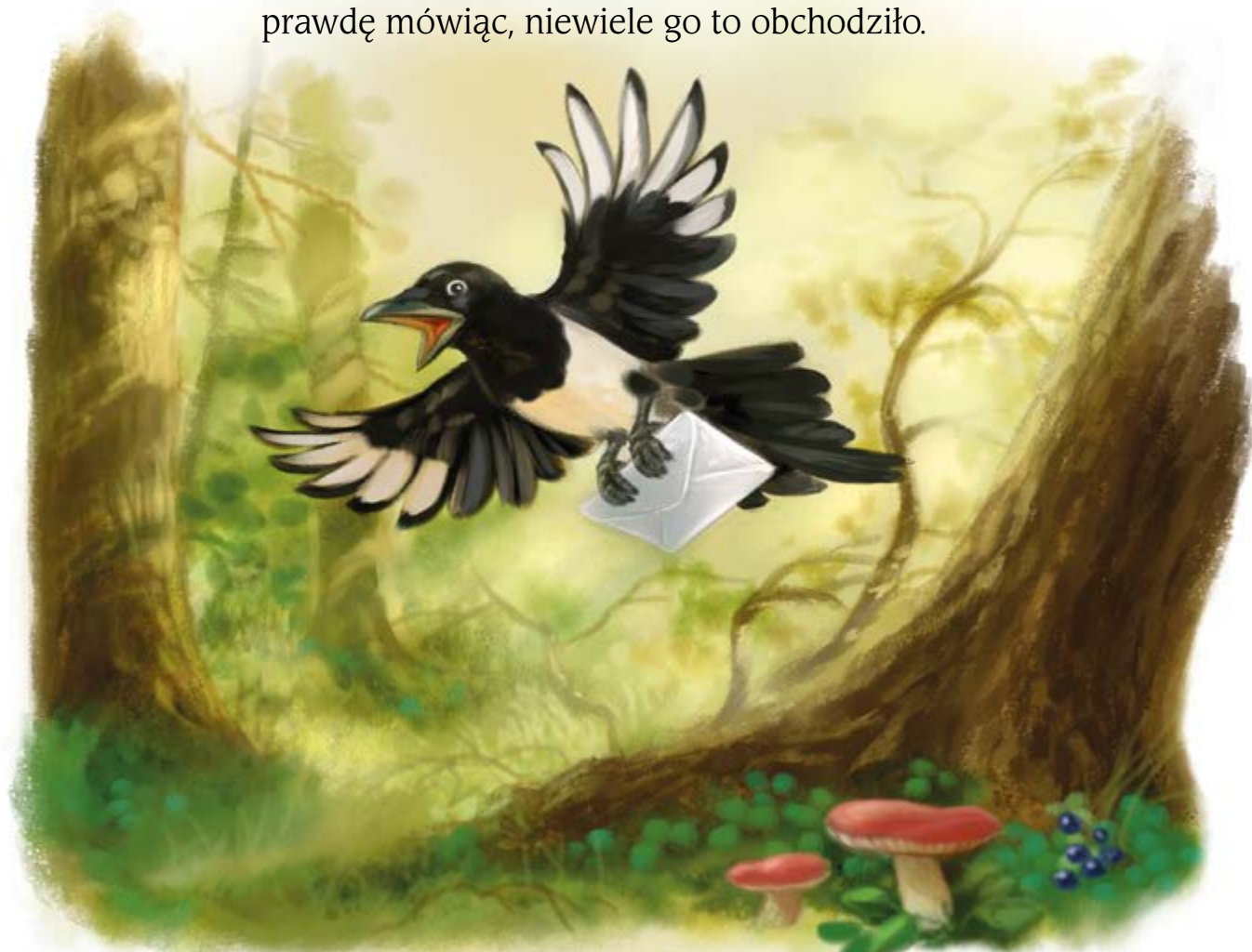
Wydawnictwo Skrzat
Kraków

– List, list z zagrrrrranicy! – wrzeszczała sroka na cały las.

Tchórz Pankracy nie posiadał się ze zdumienia, gdy okazało się, że przesyłka jest adresowana właśnie do niego.

– Jestem taka zmęczona – narzekała leśna listonoszka. – Czy mogę chwilkę u ciebie odpocząć?

Tchórz domyślił się, że sroka po prostu umiera z ciekawości, ale prawdę mówiąc, niewiele go to obchodziło.



– Niesamowite! – wykrzyknął, przeczytawszy kilka pierwszych zdań listu. – Nie sądziłem, że kiedykolwiek w życiu spotka mnie coś takiego!

Biedna sroka próbowała zajrzeć mu przez ramię, ale pech chciał, że nie wzięła okularów i mimo wytrzeszczania oczu niewiele mogła zobaczyć.

– Mój daleki kuzyn z Kanady zamierza złożyć mi wizytę! – skrócił wreszcie jej męki Pankracy. – Przyjedzie za tydzień. Ojej! Za tydzień! – spojrzał przerażony na swe zabałaganione mieszkanie i zarośnięty chwastami ogródek. – Muszę się przygotować. Posprzątać i w ogóle... Może mi pomożesz, Matylde?





– Nie gniewaj się, ale mam jeszcze mnóstwo roboty – wykręciła się sroka. – Do tchórze przyjeżdża za tydzień jego krewniak z Kanady – szeptała już po chwili w rude ucho wiewiórki.

– Słyszałaś, że tchórz spodziewa się gości z zagranicy? – spytała wiewiórka kunę, która właśnie wybierała się na jagody.

– Czemu pani taka smutna? – zagadnął kunę borsuk.

– Jacyś obcy przyjeżdżają do naszego lasu.

– Skąd?

– Gdzieś z daleka, chyba z Afryki.... – westchnęła kuna. – Czuję, że nic

dobrego z tego nie wyniknie.

– Rety! – zmartwił się borsuk. – A mnie jak na złość zepsuł się zamek w drzwiach.

– Kiedy przyjeżdżają?

– Chyba jutro.

– W takim razie zaraz biegnę naprawiać drzwi.

Zanim zapadł zmrok, cały las wiedział już o wizycie zagranicznych gości. Ma się rozumieć, wszyscy byli tym bardzo zainteresowani.

Pankracy spędzał czas oczekiwania nadzwyczaj aktywnie. Sprzątał mieszkanie, sadił kwiatki w ogródku, zbierał grzyby i jagody – wszystko z myślą o tajemniczym gościu.

– A może to jakiś żart – myślał chwilami – albo pomyłka...

Na szczęście list był prawdziwy i kuzyn też. Gdy pukał do drzwi Pankracego, wszyscy w lesie dyskretnie mu się przyglądali, a trzeba przyznać, że wyglądał okazale. Miał lśniące czarne futerko, z białym pasem biegnącym przez cały grzbiet i ogon.

